

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—
Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrový: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadstanie i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzed. za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Za granicę o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Ne Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelnny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, dnia 4 stycznia 1925.

Ostatni miesiąc roku 1924 zaznaczył się na giełdzie akcyjnej taką samą depresją, jaka cechowała cały prawie rok 1924 z wyjątkiem początkowych „markowych” jeszcze miesięcy. Ten stan depresji przybrał w grudniu jeszcze ostrzejsze formy, aniżeli w miesiącach poprzednich. Przypisać to należy przede wszystkim zaostreniu się w tym czasie kryzysu gospodarczego w państwie i zwiększonemu jeszcze więcej aniżeli poprzednio brakowi gotówki ze względu na płatności na ultimo roku.

Dowodem tego stanu rzeczy jest zestawienie kursów ważniejszych papierów targowych na giełdzie lwowskiej z końców miesięcy sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień. (Co do grudnia to nie braliśmy kursów giełdowych z dnia 31 grudnia, kiedy to transakcje częściowo dokonywane były bądź co bądź pod znakiem rocznych bilansów, ale z dnia 29 grudnia, uważając, że da to bardziej właściwy obraz sytuacji giełdowej z końcem grudnia).

Bk. Przemysłowy VIII. 0.63, IX. 0.47, X. 0.39, XI. 0.34, XII. 0.34; Bk. Hipoteczny 0.78, 0.64, 0.62, 0.59, 0.57; Browary 10.65, 7.20, 8.00, 9.45, 8.25; Chodorów 7.75, 5.20, 5.65, 5.30, 4.50; Chybie 10.75, 6.80, 6.90, 6.65, 5.65; Cegielski 0.90, 0.68, 0.70, 0.58, 0.50; Ćmielów 0.82, 0.55, 0.58, 0.52, 0.60; Ojkos 4.30, 2.40, 2.40, 2.30, 1.75; Parowozy 0.53, 0.38, 0.37, 0.34, 0.28; Rakszawa 4.20, 2.50, 2.50, 2.45, 1.85; Siersza górna 6.70, 4.15, 4.55, 4.75, 4.30; Tespy 6.75, 3.80, 3.90, 3.75, 3.25; Zieleniewski 13.50, 9.90, 10.60, 10.40, 9.15; Gazy wsch. 21.75, 12.75, 13.00, 12.75, 10.50; Gazy zach. 5.00, 2.85, 2.90, 2.90, 2.80; Gazolina 2.20, 1.25, 2.05, 2.00, 1.80; Jaworzno 26.25, 16.00, 16.75, 15.10, 12.20.

Jeżeli porównamy kursa akcyjne z końca listopada i grudnia na podstawie powyższego zestawienia, to dojdziemy do stwierdzenia, że w przeważnej ilości wypadków kursa obniżyły się w grudniu o jakie 15—25 proc. — W szczególności straciły na kursie Ojkos, Rakszawa, Gazy wschodnie i Jaworzno a dalej Chodorów, Chybie, Tespy. Papiery arbitrażowe Browary, Siersza górna, Zieleniewski obniżyły się o przeszło 10 proc. — Najlepiej jeszcze wyszły akcje bankowe, które mniej więcej utrzymały się na poziomie. Akcje fabryki porcelany w Ćmielowie wyjątkowo w grudniu kurs swój poprawiły z 52 groszy (z końcem listopada) na 60 groszy z końcem grudnia. — Rzut oka na kursa z sierpnia daje dowód spustoszenia, jakiego była widownia giełdy w ostatnich kilku miesiącach. Różnice kursowe przekraczają w niektórych wypadkach 50 proc. (np. Ojkos, Rakszawa, Tespy, Gazy wschodnie, Jaworzno).

Wracając jeszcze do giełdy akcyjnej w grudniu należy stwierdzić, że w przeciwieństwie do listopada (kartel naftowy, haussa wiedeńska) nie zaszły w grudniu żadne szczególniejsze wypadki, ożywiające nastrój giełdy. Spokojnie i monotonnie odbywały się zebrań giełdowe różniące się od siebie tylko coraz to niższymi kursami. W pierwszej połowie miesiąca kursa mniej więcej jeszcze utrzymywały się na jednym poziomie, w drugiej jednak opadały już ruchem jednostajnie przyspieszonym. Typów swo-

Wielka mowa Mussoliniego w Izbie włoskiej.

OPOZYCJA WYCOFUJE SWÓJ WNIOSEK — BEZTERMINOWE ODROCZENIE SESJI.

Rzym, 4 stycznia (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu wygłosił Mussolini przemówienie. Największe wrażenie wywołały ustępy dotyczące oświadczenia premiera, że przyjmuje całą odpowiedzialność moralną, polityczną i historyczną za wszelkie wydarzenia i za politykę Włoch i że w przeciągu 48 godzin sytuacja będzie zupełnie wyjaśniona, przyczem będą powzięte odpowiednie kroki „w imię bezgranicznej miłości ojczyzny”. Faszysti zgłoszili Mussoliniemu trzykrotną owację i odśpiewali hymn faszystowski. Po przerwie i złożeniu deklaracji przez grupę opozycyjną, Giolittiego, Orlanda i b. uczestników wojny, zostało posiedzenie odroczone bezterminowo. Przedstawiciele opozycji w deklaracji swojej wyrazili dążenie do utrwalenia w państwie zasad konstytucyjnych. Wielkie zaniepokojenie budzi pytanie, co premier rozumie przez słowa „sytuacja będzie wyjaśniona w ciągu 48 godzin”.

Rzym, 4 stycznia (PAT.) Mowa Mussoliniego wywołała w kołach politycznych i wśród opinii publicznej bardzo głębokie wrażenie. Według informacji ze źródeł dokładnie poinformowanych, do tak energicznej deklaracji skłoniło

Mussoliniego stanowisko opozycji Awentyńskiej, która od kilku miesięcy stała się zjadliwa i rewolucyjna. Po oświadczeniach złożonych przez premiera należy się spodziewać szeregu zarządzeń przeciw opozycji Awentyńskiej. Opozycja konstytucyjna, biorąca udział w pracach parlamentu pod przewodnictwem Giolittiego i Orianda uznała też trudne warunki, w jakich znajduje się Mussolini i nie należała na przeforsowanie wniosku przeciw rządowego, wycofując go. Bezterminowe odroczenie Izby niema by najmniej znaczenia politycznego, gdyż zostało poprosu spowodowane brakiem materiału ustawodawczego.

Paryż, 4 stycznia (PAT.) „Figaro” nazywa przemówienie Mussoliniego energiczną i dumną obroną. „L'oeuvre” i „Erre Nouvelle” atakują Mussoliniego. „Matin” uważa, iż jedynie armia królewska mogłaby się zmierzyć z milicją faszystowską, lecz jednocześnie zapytuje, czy jest dowódca, któryby ośmielił się wydać armii rozkaz wystąpienia przeciw milicji.

(Dokładny tekst przemówienia Mussoliniego podamy w następnym numerze. — Red.)

Rozłam wśród włoskich liberałów.

Rzym, 4 stycznia (PAT.). Wedle do niesień dzienników zanoszą się na rozłam w łonie stronnictwa liberalnego.

Mianowicie ministrowie liberalni, zasiedający w gabinecie Mussoliniego, nie godzą się na taktykę stronnictwa.

ich grudzień nie miał. Typ listopadowy Foresta osiągnął już w grudniu (5-go) kulminacyjny kurs 2.15 zł. na to jednak, ażeby potem zacząć spadać na poniżej złotego. Nieco więcej interesowano się Olkuszem poszukując go do zakupu w większych ilościach rzekomo z powodu pogłosek o korzystnym przewalutowaniu a raczej dywidendzie. Odnosnie do przewalutowania należy stwierdzić, że jak dotychczas wiadomości o przewalutowaniach nie zdołały ożywić giełdy. Opublikowano szczegółowy przewalutowań Chodorowa, Cegielskiego, Gazolina, Parowozów, Przeworska itd. a mimo tego kursa tych akcji na wiadomości te zupełnie nie zareagowały. Natomiast można było wyczuć na giełdzie pewne ożywienie w ruchu tych papierów, za kupony których uchwalono pewną dywidendę (np. Parowozy i Chodorów). Zainteresowanie to jednak miało charakter słonianego ognia.

W każdym razie jest faktem bardzo pocieszającym, że obecnie uchwalone dywidendy stoją w jakimś procentowym a nie tylko w setnych lub tysięcznych częściach procentu — stosunku do kursu giełdowego.

Rozpiętość kursów akcyjnych w grudniu przedstawia się w szczególności następująco: Bk. Hipoteczny 0.55 (kurs najniższy), 0.61 (kurs najwyższy); Bk. Przemysłowy 0.32—0.37; Browary 8.15—9.70; Chodorów 4.45—5.40; Chybie 5.60—6.85; Cegielski 0.40—0.58; Ćmie-

łów 0.53—0.66; Gazolina 1.45—2.00; Ojkos 1.75—2.35; Parowozy 0.27—0.35; Rakszawa 1.80—2.60; Siersza górnicza 4.25—5.20; Tespy 3.15—3.70; Zieleniewski 9.15—10.40; Gazy wschodnie 10.25—13.25; Gazy zachodnie 2.75—3.00; Jaworzno 12.05—15.20.

A teraz kilka słów odpowiedzi referentowi giełdowemu „Gazety Lwowskiej”. Referent ten już po raz nie pomnę który z rządu zarzuca sprawozdaniem naszym nieuzasadniony pesymizm. Powyżej umieszczone wymowne zestawienie kursów akcyjnych z ostatnich miesięcy wskazuje najwyraźniej, że zupełnie nieuzasadnionym jest optymizm sprawozdawczy „Gazety Lwowskiej”, który od dłuższego czasu radzi ludziom lokować pieniądze w akcje, jakkolwiek one ustawicznie spadają i tego rodzaju lokata kapitału jest obecnie połączona z oczywistą stratą. Nasze sprawozdania nie są wcale pesymistyczne, lecz dają obiektywny obraz tego, co się na giełdzie dzieje. Jeżeli wymowa cyfr jest pesymistyczna, a tak jest istotnie, to nie nasza w tem wina, lecz koniunktury giełdowej.

Wierzmy, że przyjdzie jeszcze czas zwyżki kursów, ale haussy nie wywoła się nawet najbardziej optymistycznymi sprawozdaniami giełdowymi. Sanacja sytuacji na giełdzie akcyjnej jest ściśle związana z sanacją kryzysu gospodarczego w Państwie.

T. B.

ANGLA ODRZUCA OSTATECZNIE PROTOKÓL GENEWSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 stycznia. (K.) Z Londynu donoszą, że Rząd angielski przygotowuje opinię na niepowodzenie protokołu geneńskiego. Nie ulega już bowiem wątpliwości, iż opór Dominjów nie da się usunąć. Według doniesień z Melbourne, rząd australijski postanowił, w związku z otrzymanem telegraficznie za pytaniem ze strony rządu angielskiego, nie ratyfikować protokołu geneńskiego. Kanada odpowiedziała zasadniczo odmownie. Wobec powyższej przedstawionych faktów rząd angielski opracowuje inny plan zabezpieczenia Francji.

Podstawę tych rozważań stanowi projekt potrójnego związku obronnego pomiędzy Anglią, Francją i Belgią. W myśl projektu każdy z członków tego związku musiałby drugiemu udzielić woj skowej pomocy w razie ataku niemieckiego na Belgię.

Oczywiście plan ten mógłby wejść w życie dopiero po udzieleniu opinii przez Dominj, które zgodnie z konstytucją angielską, muszą brać automatycznie udział w każdej akcji wojennej Anglii.

PRASA WIEDEŃSKA NA USŁUGACH JOFFE'EGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 stycznia. (K.) Według doniesień z Wiednia w niedoszłym, tajemnym zebraniu komunistycznym mieli wziąć udział reprezentanci wiedeńskiego poselstwa sowieckiego, którego agitacja zaczyna coraz bardziej niepokoić wiedeńskie sfery rządzące.

Jak podaje wiedeński korespondent „Kurieru Warsz.”, rząd przekonał się, że szereg dziennikarzy austriackich pracuje dyskretnie dla poselstwa sowieckiego. Joffe bowiem wyzyskuje sprytnie finansowe kłopoty niektórych dzienników austriackich, zasilając je pieniędzmi. Zachodzi obawa, że Joffe opanuje niebawem najpoważniejsze dzienniki w Austrii.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 stycznia. (K.) Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja Tymczasowej Rady Białoruskiej, złożona z pp. Bazylego Szyszkowa, jako przedstawiciela Zw. Naucz. Białoruskich i Markara Kościwicz, przedstaw. „Proświty”. Delegacja przedstawiła ministrowi Thuguttowi i Zawickiemu memoriał w sprawie kursów nauczycieli białoruskich.

Warszawa, 4 stycznia. (K.) Urzędowno stwierdzają, że wiadomości o rozmowie premiera z posłem St. Zjedn. są nieścisłe, gdyż sprawę pożyczki dla Polski omawiano już poprzednio. Tematem zaś ostatniej rozmowy były ogólne kwestie bieżące.

MARX OTRZYMAŁ MISJĘ TWO-RZENIA RZĄDU.

Berlin, 4 stycznia. (PAT.) Kanclerz dr. Marx otrzymał wczoraj wieczorem od prezydenta Rzeszy Eberta oficjalną misję utworzenia gabinetu pozapartyjnego. Marx przyjął tę misję. Uważają za rzecz pewną, że do gabinetu wejdzie tylko trzech albo czterech ministrów niebędących członkami parlamentu. Wy mieniane tu są teki: gospodarstwa, komunikacji, sprawiedliwości i ewent. spraw wewnętrznych.

Odsetki przy odroczeniu spłaty podatku.

Niektóre organy administracji skarbowej błędnie stosują przepisy ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o karach za zwłokę, pozbawiając płatników dobrodziejstw, jakie z tej ustawy dla nich wynikają.

Postępowanie to polega na tem, że władza skarbową, wydając orzeczenie o odroczeniu spłaty podatku czyni to z zastrzeżeniem pobrania zamiast odsetek za odroczenie w wysokości 1 proc. kar za zwłokę w wysokości 4 proc. miesięcznie, pod pozorem, iż chodzi jedynie o odroczenie egzekucji, kiedy to przepis o odsetkach za odroczenie jakoby niema zastosowania.

Powyzsze stanowisko należy uznać za sprzeczne z przepisami cytowanej wyżej ustawy z dnia 31 lipca 1924 r.

Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. nie zmieniając przepisów istniejących w ustawie podatkowej o uprawnieniach władzy skarbowej do odraczania spłaty podatku, które w ogólności wyrażają się w upoważnieniu ministra skarbowego do odraczania wszelkich przewidzianych w nich terminów podatków, uzależnia prawo od odsetek za odroczenie od uzyskania orzeczenia o odroczeniu spłaty. Ponieważ orzeczenie to nastąpi jedynie w razie istnienia ważnych przyczyn, należy dojść do wniosku, iż materialnie warunkiem i racją bytu prawa do odsetek odroczeniowych jest właśnie istnienie tych ważnych przyczyn uzasadniających odroczenie.

Najbardziej jest obojętną rzeczą, czy odroczenie spłaty wyrazi się w wstrzymaniu już rozpoczętej egzekucji czy też w zamiechaniu wszczęcia kroków egzekucyjnych.

Ustawa rozróżnia kary za zwłokę i odsetki za odroczenie. Pierwsze z nich są karą za przestępstwo skarbowe. Nie ulega wątpliwości, że ani żądanie odroczenia spłaty ani też korzystanie z udzielonego odroczenia nie może być przestępstwem i ulegać karze.

Z całej Polski.

Rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego na projekt Muzeum Narodowego w Warszawie. Nasza omejdajszą (z 25 ub. m.) informację uzupełniamy za „Kurjerem Warszawskim”.

STANISŁAW NIEDENTHAL. 2)

Korkowy hełm.

Z cyklu „Atrykańskich opowieści”.

(Ciąg dalszy.)

Raz prawdziwie oszalało morze. Tak przynajmniej zapewniali wytrawni, starzy wyjadacze. Przez trzy dni fale przelewały się przez wysoki parapet i marzyć nawet nie mogli głodni oberwańcy o należnym ich posiłku. Żołądki ostro i zrodnie grały marsza a oczy zapadły głęboko, poczęły patrzeć wilkiem. Aż w końcu, gdy już było bardzo źle, jak to się zwykle dzieje, wróciła pogoda. Florda łazików rzuciła się skwapliwie w morze, kierując się ku „swoim” skałom. Biada śmiałkowi, któryby się ważył sięgnąć chciwą łapą w rejon okupowany przez starego posiadacza... Rafał przecinał fale brązowem od słońca ramieniem, spiesząc ku swojej stadninie ostrzyg. Powiększyła się pewnie przez trzy dni postępnie myślą pełen radości nadziei i — głodu. Był już o parę metrów od upragnionej skały kształtu haczykowatego mosa, gdy przez plusk rozbił się w powietrze, fali posłyszał obcy, chwytany ciężko w płuca oddech. Oglądając się zdziwiony, już gniewny, by ujęć o dwa łokcie za sobą pływającą ku „jego” wysepce — czarną, lśniącą od wody twarz murzyna. Białe, długie włosy trzymały kurczowo szeroki nóż, a włosy przyklepione do skroni i błędne z wysiłku oczy dodawały tej potwornej

Znany Magazyn **OBOWIA B. Chmielika** Lwów, Akademicka 23.
poleca: wykwintne **Obuwie dla Pań, Panów i dzieci**
pocenach niskich. n8163

jak następuje: na konkurs nadesłano 45 prac z całej Polski. Sąd konkursowy przeznaczył do zakupu po 1500 zł. 8 projektów, mianowicie Nr. 3, 7, 20, 21, 24, 26, 28 i 35. Pracę nr. 3 odznaczono pierwszą nagrodą przyznając jej podwójną premję 3000 zł. Autorem jej jest p. inż. arch. Marian Nikodemowicz ze Lwowa. Z kolei autorami wyróżnionych prac są inż. architektki: n. 7 — p. Jan Bagiński ze Lwowa, nr. 20 i 21 — pp. Aleksander Goldberg i Hipolit Rut

kowski z Warszawy, nr. 24. — pp. Bohdan Trotter i Andrzej Tichy z Krakowa, nr. 26. — p. Jerzy Stachiewicz z Warszawy, nr. 28. — pp. Marcin Weinfeld i Jerzy Müller z Warszawy, oraz 35 — pp. Bolesław Żurkowski, Jadwiga Dobrzyńska i Stefan Sieniński z Warszawy. Wszystkie prace konkursowe wystawione będą wkrótce na widok publiczny w sali ratusza w Warszawie.

==□==

Z życia nauczycielstwa.

Żółkiew, w grudniu 1924.

Nauczycielstwo szkół powszechnych tutejszego powiatu, zrzeszone częściowo w t. zw. „Ognisku” zawsze odnosiło się krytycznie do działalności władz maczelnych tej organizacji zawodowej.

Niezadowolone z kierunku, reprezentowanego przez menerów Związku, wystąpiło szczególnie jaszkawo w okresie wyborów do Sejmu, w którym to czasie narodowo usposobione nauczycielstwo polskie uważało sobie za obowiązek obywatelski głosować według własnego przekonania, wbrew intencji swoich przewodców, wyraźnie popierających skrajnie ugrupowania lewicowe rzekomo w imię interesów nauczycielstwa. Nadużywanie zaś w dalszym ciągu Ogniska Związku Naucz. Szkół powsz. do celów polityki partyjnej, zniechęciło do reszty uświadomione nauczycielstwo, które oceniając należycie wartość organizacji zawodowej w sprawach fachowych i materialnych potrzeb całego stanu, postanowiło wystąpić z „Ogniska” i skupić ogół polskiego nauczycielstwa tutejszego powiatu w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, jako organizacji zawodowej ściśle apolitycznej, powstałej z dawniejszego Towarzystwa Pedagogicznego, chlubnie zapisanego w historii szkolnictwa, a mającej na celu wyłącznie interes szkolnictwa i podnie

sienie społeczne stanu nauczycielskiego.

Dla zrealizowania powziętego postanowienia zawiązał się Komitet powiatowy, który zwołał na dzień 14 grudnia ogólne zebranie nauczycielstwa szkół powszechnych i zaprosił na nie delegatów lwowskiego Oddziału Stow. Chr. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych.

Na zebranie przybyło nauczycielstwo z najdalszych krańców powiatu, co świadczyło najwymowniej o uznaniu akcji podjętej przez Komitet zwołujący. Stawili się także delegaci Stowarzyszenia.

Obrady zagał p. Schabowski, który omówił cel zebrania, znaczenie organizacji nauczycielskiej w odrodzonej Polsce i wyrażając zapatrywanie jaką organizacja zawodowa być powinna i na jakich ma się opierać zasadach, stwierdził gotowość zawiązania Koła powiatowego z tych nauczycieli, którym idea Stowarzyszenia w zupełności odpowiada.

Po wyborze przewodniczącego zebrania, zabrał głos sen. Siciński, który przedstawił znaczenie i potrzebę pracy nauczycielskiej w odbudowie państwa, następnie skreślił historię byłego Tow. Pedagogicznego na terenie Małopolski w czasach zaborczych i zabiegł tegoż około stworzenia jednej organizacji nauczycielskiej w zaraniu powstania państwa polskiego. Wykazał przeszkody

stawiane ze strony przywódców Związku w utworzeniu jednej organizacji zawodowej i genzę powstania Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i jego dotychczasowy rozwój. — Następnie omówił przebieg spraw szkolnych i oświatowych na terenie sejmowym, wykazując potrzebę żywego współdziałania nauczycielstwa i społeczeństwa w rozwiązywaniu tak ważnych kwestji, jakimi są dla państwa zagadnienia wychowania publicznego.

Delegat p. Iwiński omówił działalność Stowarzyszenia od jego powstania aż do chwili obecnej, a zarazem wypoklił program pracy na chwilę najbliższą. Na przykładach wykazał zabiegi Stowarzyszenia o podniesienie godności stanu nauczycielskiego, rozwój szkolnictwa i stateczne usuwanie wpływów partyjnych na bieg prac nauczycielskich, podczas gdy Związek, pomimo szumnie głoszonej swej apolityczności oddał cały wpływ nauczycielstwa na służbę partji politycznych P. P. S. i Wyzwolenia. Przy końcu swego przemówienia zapoznał zebranych z najważniejszymi postanowieniami statutu Stowarzyszenia.

Po przemówieniach otworzył przewodniczący dyskusję, w której zabrał głos szereg mówców, żądając pewnych wyjaśnień, lub interpelując sen. Sicińskiego o sprawy związane ze szkolnictwem na terenie sejmowym.

Po wyjaśnieniach i odpowiedzi na interpelacje, uchwalono jednogłośnie zorganizować Koło powiatowe Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, do którego wpisało się na razie 44 osób.

Do Zarządu Koła zostali wybrani: Schabowski Józef, kierownik szkoły w Męstach Wielkich (przewodniczący), Jankiewicz Jan, kierownik szkoły w Macoszyne (zast. przewodn.), Żurkowska Józefa naucz. w Żółkwi (sekretarz), Teuchmann Jan kierownik szkoły w Wiązowej (skarbnik).

Wybór referentów w myśl statutu pozostawiono Zarządowi.

Adwokaci

Dr. Marjan Gubrynowicz i Dr. Leopold Teszner

przenieśli swą kancelarię adwokacką do lokalu przy ul. Kopernika 1. 20. II piętro ponad Bankiem rolniczym. 8325n

twarzą o wystających kościach policzkowych groźnego wyrazu zdeterminowanego na wszystko głodopora. Chude, lecz żyłaste ramiona rozpychały wodę w gorączkowym, zachłannym pospiechu, który wzburzył do głębi Rafała.

— Hej bydlę! — wrzasnął — wariaci tu!

Negr nawet nie mruknął. W milczącym zacieńczeniu, dobywając resztki sił — dał się ku skałom. Lecz w tejże chwili Rafał poczuł pod nogami twarde grunty. Bolesnie wykręcając sobie stopy w rozpadlinach raf, przedzierał się ku wylazacemu na brzeg negrowi. On albo ja — szepnął wieczyisty instykt. Podniósł się w nim ślepy gniew, sprężając natychmiast muskuły w czujnej gotowości. Nie czekając skoczył ku czarnemu. Uirzał w mgnieniu oka, tuż nad sobą, wzmiesiony wysoko nóż... Uchylił się w lewo i niezmiernie szybko swoją prawą pochwycił w kostce rękę przeciwnika. Wykręcił ją w dół, targnął mocno, aż negr krzyknął z bólu, upuszczając nóż. Wtedy Rafał posunął otwartą dłoń ku gardłu, ścisnął je i poczuł jak grdyka przeży się chwytając z trudem powietrze. Ścisnął mocniej i podbiwszy kolanem runął wraz z przeciwnikiem nie odrywając rąk jak kleścze. Tak, był silniejszym od tego murzyna — poił się uczuciem pierwotnego tryumfu. Uśmiechnięty spojrzął w twarz powalonego: Tak, ja będę jeść dzisiaj, gdyż trzeba by jeden z nas był syty! Może jutro ty — lecz dzisiaj ja: Rafał Góra...

Zwolnił nieco uchwyt. Nie chciał go przecież udusić — każe mu tylko wra-

cać tam, skąd przypłynął! Wtedy usta murzyna wybelkotały jakieś słowo a równocześnie w mózgu Rafała poczęło się dzieć coś dziwnego... Gdzie słyszał ten belkot? Kiedy widział już w życiu tą wynędzniałą twarz?! Ostrze zbudzonej świadomości przedzierało się zwolna przez zakamarki pamięci. Nareszcie! Więc byłby to on — murzyn z portowego baru dobyty dla chwilowej fantazji z rąk grubej oberżystki? I teraz właśnie!...

Dlaczego Rafał uczynił to wtedy, sam dobrze nie wiedział. Dziś — wie doskonale... Ale rozluźnił żelazny chwyt „na gardle negra i powstał zwolna z kolan. Czekał na coś, nie „ktoś” głęboko w piersi, kazał mu czekać.

Negr odetchnął raz i drugi, otworzył oczy i podniósł się ciężko. Usiadł i począł dotykać swojej szyji, prawej ręki i nadwężonej widocznie łopatki. Ujrzał leżący obok nóż, podjął go i wstał chwytając się na nogach. Szedł, wpatrzony w Rafała a im bardziej się zbliżał ku niemu, tem mocniej mieniła się jego murzyna twarz.

— Człowiek dobry, zapłacić w porcie. Negro odejść natychmiast! — wyjąkał, potrząsając niezgrabnie ręką Rafała.

Lecz jego biały przeciwnik stał w wielkim zmieszaniu swego życia. Walczyło w nim zło i dobro, Aryman i Ormuzd, jeżeli o nich wiedział; kto wie, jakie równanie rozwiązywało się w jego kwadratowej głowie. Negr schodził już do wody. Widać było jak słabym jest po ostatnim wysiłku.

— Czekaj ty tam — zawołał niepe-

wnie Rafał, czując wstyd na myśl o tem co chciał uczynić i, więcej — co uczyni. — Wracaj! Może wystarczy dla dwóch...

Czarny zawałał się. Wyraz śmiertelnego smutku, jaki czasem wyziera z oczu zwierząt, które krzywdzą często i bezcelowo, zaledwie rozjaśnił słaby, rozbrajający dziecinny uśmiech. Powrócił zwolna, ześlizgując się z kamieni, a Rafał zobaczył, że spiczaste czarne kolano broczy krwią. Powiedział, jak niegdyś, jedno, jedyne słowo „Merci”... Rafał machnął ku niemu przyjaźnie ręką. Czasem trudno jest czynić dobrze — pomyślał — zwłaszcza, gdy się jest głodnym... Na szczęście dojrzał pierwszą szarą skorupę ostrzygi w zielonawej wodzie dna i ruszył ku niej niepomylny rozlicznych trosk. Negr poszedł za jego przykładem i za chwilę para włóczków, nagich jak skała po której się zwałi, rozpoczęła dzieło zniszczenia.

Sprzyjało im szczęście. Rafał nigdy jeszcze nie znalazł tyle smakowitych okazów, jak dzisiaj. Negr z przytroczonego u bioder zawiniątka dobył parę cytryn niezalezionych w porcie, i podzielił się nimi z Rafałem. Wyciskając orzeźwiający sok na kurczące się ciała ostrzyg, spożywali je w milczeniu, pomrukując tylko czasem z zadowoleniem. Nagła, dobrodusza sympatja odęgnana przez pierwotną nienawiść z jaką niedawno jeszcze Rafał patrzył na czarnego. Przypomniał sobie setki tych biedaków, chudych jak szkielety, w pół mocnych kopalniach Francji. Poczóż to ciągnie do Europy?

(C. d. n.)

Bezwyznaniowość.

U komunistów Małopolski wschodniej stało się regułą, że pociągani do odpowiedzialności karnej za zdradę stanu podają się wobec sądów karnych za bezwyznaniowości. — Przykład w tym względzie wyszedł od obwinionych o tego rodzaju zdradę żydów, jak wiadomo, głównych i niezmiordowanych aranżerów wzmożonego ruchu komunistycznego w Polsce. Za ich przykładem poszli komuniści polscy i ruscy którzy w ten sam sposób wypierają się w sądach przynależności do jakiegokolwiek wyznania religijnego. A któż są ci bezwyznaniowscy komuniści polscy i ruscy? Są to niestety robotnicy w wieku od lat kilkunastu do trzydziestki, przeważnie analfabeci.

Przyczyta tego nad wyraz przykre go i niepokojącego zjawiska jest następująca. Żydo-komunizm, idąc na podległość świata w ogóle, a na zupełne bezwzględne oparcie i zniszczenie Polski w szczególności, uważa za jedyny środek do tego wiodący krwawą rewolucję, tj masową, na wzór bolszewicki, wytracenie inteligencji masowym mordem przy pomocy zbroi szewcowanego przez się proletariatu chrześcijańskiego. Chodzi więc o to, ażeby ten proletariat dał się użyć za narzędzie do krwawej rewolucji, by bez wahania rzucił się zbrojnie na własnego współobywatela - rodaka, różniąc na prawo i lewo. Mógłby proletariat ten do roli tej się nie nadać, i w pewnej chwili zawieść podżegaczy, o ileby w nim pozostała religia, pod wpływem której, gotowe przecie obudzić się w nim sumienie, nakazujące cofnąć się przed zbrodnictwem krwi przelewem. Dlatego też przywódcy komunizmu, pragnąc za proletariatu chrześcijańskiego stworzyć sobie ślepo posłuszne i niezawodne narzędzie zbrodni, chwycili się szatańskiego pomysłu wydarcia z duszy robotnika chrześcijańskiego religii i Boga. Wydarłszy z niego poczucie łączności z resztą narodu i wydzierając — jak dotąd wcale skutecznie — z duszy jego najważniejszy nerw: religię, zbliżają się agitatorzy komunistyczni niewątpliwie szybkim krokiem do swojej mety.

A nie należy zapominać, że wobec sądów w roli obwinionych staje tylko część komunistów. Stają tylko jednostki ruchliwsze, które przez konkretne zewnętrzne, z ustawą karłą kolidujące działania, daly Prokuratorji Państwa powód do wkroczenia. O wiele liczniejsze są oczywiście w całej Polsce kadry zwyczajnych wyznawców komunizmu, wśród których chyba nie brak bezwyznaniowców, gotowych bezwyznaniowość swoją stwierdzić każdej chwili publicznie. Przy niesłychanie wzmożonej ruchliwości agitatorów komunistycznych bezwyznaniowość wśród proletariatu chrześcijańskiego zatacza niewątpliwie coraz szersze kręgi.

Zwracając na ten istotnie groźny stan rzeczy uwagę społeczeństwa i kompetentnych czynników rządzących, nadmieniamy, że czas już najwyższy i ostateczny, by uznano groźne niebezpieczeństwa i ażeby w chwili, kiedy agitacja komunistyczna, korzystając z różnych do przesady liberalnych postanowień naszej konstytucji marcowej, dąży jawnie i w sposób bez przykładnie zachwały do zniszczenia znienawidzonej przez wojujący judaizm Polski, stworzono faktycznie jednolity front całego społeczeństwa do bezwzględnej wytrwałej walki z najgroźniejszym, bez ustanku i systematycznie działającym, zdradzieckim wrogiem komunistycznym. Każda zwłoka w podjęciu energicznej, celowej z nim walki pomnaża wielokrotnie groźbę niebezpieczeństwa.

Komunizm grozi zagładą światłej-szym, uświadomionym i politycznie wyrobionym narodom zachodnim, i one już się przed nim bronią, a oż dopiero mówić o nas, sąsiadach bolszewickiej Rosji, gdy u nas masy nieświadomie-

FIRMA

JÓZEF NOWAK

LWÓW — PLAC MARJACKI 6.

POLECA WYŁĄCZNIE z FABRYK REGENHARTA i RAYMANA w Czechach:

PLÓTNA i SZYFONY BIELIZNĘ STOŁOWA RĘCZNIKI

W NAJLEPSZYM WYKONANIU GOTOWĄ BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ

CHUSTECZKI POŃCZOCHY TRYKOTARZE

TOWARY PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

CENY FABRYCZNE, ŚCIŚLE STAŁE — PRZEDAŻ TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

nego proletariatu w bezkrytycznie swoim i sztucznie ciągle podniecanej dzikiej nienawiści klasowej, tak łatwo dają posłuch wszelkiej wywrotowej agitacji zewnętrznej. Obok konieczności szybkiego uzdrowienia stosunków gospodarczych, jednym z pierwszych warunków powodzenia naszej walki z komunizmem jest bezwzględnie jaknaj-szybsza zmiana tych postanowień Konstytucji, które wbrew intencji nieopatrnych jej twórców nie tylko pozwalają różnym ulegalizowanym związkom niby zawodowym czy ekonomicznym w istocie komunistycznym zerować na naszym organizmie państwowym i społecznym, ale także w najwyższym stopniu utrudniają, a nawet

wprost udaremniają, wszelki celowy — przede wszystkim — doraźny sposób ratunku przed najfatalniejszymi skutkami agitacji komunistycznej — uprawianej zwłaszcza przez pisma drukowe lub słownie pod osłoną nietykalności poselskiej.

Faktyczna walka całego społeczeństwa z komunizmem niechaj się na serio zacznie i niechaj złączy u nas z przeświadczeniem, że nawet w tym wypadku, gdyby komunizm niczego więcej na naszą szkodę nie działał, jak tylko wszczepił bezwyznaniowość w duszę naszego robotnika, ani jako państwo ani jako naród nie byłibyśmy w stanie się ostać.

Święto pułkowe.

W dniu wczorajszym 19 pp. „Obrońcy Lwowa” obchodzili uroczyste szó-stą rocznicę chrztu bojowego swych pierwszych oddziałów, sformowanych wśród wiru walki w pamiętnych dniach grudniowych 1918 roku. Właściwy obchód wczorajszy poprzedziło nabożeństwo żałobne, odprawione wraz z podniesieniem kazaniem ks. maj. Truszkowskiego w kościele garnizonowym za poległych oficerów i żołnierzy tego pułku a po południu tego dnia oficerowie złożyli wieniec na grobie śp. kap. Lachowicza, poległego w r. 1920 pod Toponowem.

W dniu wczorajszym o godz. 9-tej odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo, podczas którego podniósł kazanie wygłosił ks. mjr. Bombas. Na nabożeństwo przybyli dowódca gen. Małczewski, gen. Linde, gen. Jędrzejowski, pod którego wytrwanym kierownictwem pułk wśród toczących się walk powstał i którego na zwisko wśród żołnierzy i oficerów tego pułku wspominane jest niemal z uwielbieniem, — dalej przybyli przed-

stawiciele „Związku Obrońców Lwowa” — władz, urzędów, delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych oraz liczna publiczność.

Przed południem odbył się w sali „Sokoła Macierzy” uroczysty poranek poświęcony uczczeniu rocznicy powstania pułku w dniach „krwi i chwaly” — które były dniami zwycięstwa. Na doborowy i na wysokim poziomie utrzymany program złożyło się przemówienie por. Hujdy, który w pięknym a głęboko ujętym szkicu nakreślił chwilę powstania pułku i dzieje walk, toczonych przez oddziały zarówno w kampanji polsko-ruskiej, jak i bolszewickiej. Produkcje wybornej orkiestry pozostającej pod kierunkiem kapelmistrza Osady, piękne produkcje solowe p. Świdzińskiej i por. Góreckiego, wreszcie występ chóru żołnierskiego i dekl. sierżanta Gołaba dopełniły programu. Całość wywarła na licznie zebranych uczestnikach tej podniosłej uroczystości nader miłe wrażenie.

Wczorajem odbył się raut w kasynie oficerskiej na Cytadeli.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 5 stycznia 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 5 stycznia, „Eugeniusz Onegin”.

Wtorek, 6 stycznia, o godz. 3-popoł. „Komisarz sowiecki” — O godz. 7.30 „Lampa Aladyna”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 5 stycznia, „Prawo pocatunku”. (50 proc. zniżki.)

Wtorek, 6 stycznia, „Tryumf medycyny”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 5 stycznia, „Szampański kobietki”.

Wtorek, 6 stycznia, „Dorina”.
Środa, 7 stycznia, „Hrabina Marica”.
(Abonament grudniowy ważny.)

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich). Od 14 grudnia „Wystawa Gwiazdkowa”. Obrazy zakupione wydaje się natychmiast. 8221

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Poniedziałek, 5 stycznia, Z Cyklu koncertów mistrzowskich: Angielski Kwartet smyczkowy „Catteral-Quartet”. 32

BEZPŁATNY DODATEK powieści

dia nowych prenumeratorów. Nowi P. T. Prenumeratory, którzy od 1 stycznia zaprenumerują „Słowo Polskie” otrzymają bezpłatnie jak długo zapas starczy powieść „Pamiętnik włamywacza”, tom I. i początek tomu II.

— Nasz dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika włamywacza” (tom II-gi).

— Odczyt prof. dr. E. Kucharskiego pt. „Fredro a teatr” dziś w poniedziałek o godz. 8 w. (Sala Instyt. Technol. ul. Bourlarda 5).

— Bard odśpiewa 6 stycznia br. w kościele OO. Dominikanów szereg kolend układu Deca. Niewiadomskiego i Galla o godz. 10.30 rano.

— Uruchomienie zegara na wieży kościoła Elżbiety. Wczoraj w południe nastąpiło uroczyste poświęcenie i uruchomienie zegara na wieży kościoła św. Elżbiety. Zegar ten udało się spr-

wić w stosunkowo krótkim, bo ledwo kilkumiesięcznym czasie, dzięki zabiegom komitetu parafialnego, ofiarności mieszkańców parafii i wydatnej pomocy gminy. Uroczystość zgromadziła dookoła kościoła wielkie tłumy mieszkańców, wziął w niej też udział ks. arcybiskup Twardowski, ks. infułat Czajkowski, prez. Neumann, wiceprez. Dr. Stahl, generał Małczewski, pułk. Haudek, dyr. Barwicz i in. O godzinie wpół do pierwszej rozległy się pod kościołem tym dźwięki orkiestry kolejowej, ks. arcybiskup w asyście ks. infułata Czajkowskiego i ks. proboszcza Sigmunda na skwerze, otaczającym kościół, odmówił modły, poczem na dany znak jeden z duchownych na wieży pokropił zegar. P. Cimir, przewodniczący komitetu, wręczył prez. Neumannowi akt oddania zegara, przypominający w stosownym przemówieniu historię i przejścia wojenne świątyni. P. Neumann, odbierając dokument, wyraził życzenie, by zegar ten uczył mieszkańców zasady, że czas to pieniądz, i że w wypełnianiu obowiązków względem Ojczyzny nigdy się spażnąć nie należy. Następnie przy dźwiękach muzyki i śpiewie pieśni nabożnej procesja podążyła do kościoła. Piękny, duży zegar, wczoraj poświęcony, przedmiot dumy parafian, zdaleka już zwraca na siebie uwagę czterema wielkimi, białymi tarczami, które wieńcząc, przy świetle elektrycznym wewnątrz umieszczonem, wyglądają z ponad dachów kamienicznych jak tarcze obrzecznych księżyców w pełni, patrzących w cztery strony świata.

— Czy nie postąpiono zbyt spiesźnie?

W sobotę w południe w domu pod l. 10 przy ul. Kochanowskiego zjawił się oddział 25 policjantów pod wodzą komisarza dodany urzędnikowi Dep. III. Magistratu, który w gwałtowny sposób zakomunikował lokatorom — same kobiety i dzieci były wówczas obecne — że dom wali się za 15 minut i wszyscy muszą się wynieść, jak stoją, bez niczego! Powstał lament i popłoch. Interwencja jednego z lokatorów poskutkowała o tyle, że urzędnik opróżnił siłą tylko 2 piętrową oficynę, gdyż te rzekomo wala się pod naporem 4-piętrowego gmachu PKO. wybudowanego tuż obok. Jednakże oficyny owe pp. Meisner i Zachariewicz zabezpieczyli, fundamenta rozszerzyli i na ich polecenie przed 3 tygodniami pozwolono znów mieszkać. Onegdaj komisja orzekła, że niebezpieczeństwa nagłego niema, a mimo to dełożowano 14 osób i nie dostarczono im mieszkań. Dełożowani proszą Prezydium miasta o zbadanie sprawy, gdyż dom może jeszcze stać lata całe, o pozwolenie mieszkania lub dostarczenie mieszkań, o skarcenie złego zachowania się urzędnika, przeprowadzającego ruinację. Lokatorzy pozostali zaś są pozbawieni wody, kuchen, srychu, piwnic (opań) i klozetów — więc proszą o rychłą fachową komisję i podstemplowa nie domu.

— Z powodu ciągłego zainteresowania się pań do tak pięknych i artystycznych prac, jak dywany smyrneńskie, oraz naprawa dywanów, prowadzę jeszcze 14-tniowe lekcje wyrobu dywanów oraz naprawę tychże, które rozpoczynają się dnia 5. I. 1925 r. Lekcje od 4—6 i od 6—8 wiecz. Wpisy w dni powszednie od 10—12 i od 4—7 wiecz. w Pierwszej polskiej wytwórni dywanów Karola Litwinowicza, Lwów, ul. Zyblikiewicza 18, parter. 26

— Z sali szpitalnej. Z Podzwierzynca przywieziono wczoraj do tutejszego szpitala Jana Tassa, przodownika P. P., którego jakiś bandyta zranił wystrzałem z rewolweru w rękę.

NADESLANE.

FORTEPIANY

Planina, Fisharmonie

renomowanych fabryk
na składzie. Okolniczo-
ściowo także używane.

Ceny niskie, również na raty.

KONRAD KAIM i SYN, LWÓW,
Tel. 20-45. — KOPERNIKA 16. 8054n

Bandyt przed sądem doraźnym. Komenda P. P. w Sokalu zawiadomiła w dniu wczorajszym tutejszą Ekspozyturę policyjno-sledczą, iż w powiecie sokalskim przytrzymała została szajka bandycka, która popełniła szereg napadów rabunkowych. Na miejsce wyjechał wczoraj kom. Batorski z wywiadowcami Ostrowskim i Opzańskim. Szajka ta ma stawić przed sądem doraźnym we Lwowie. Bliższych szczegółów brak.

Awantury na żłódzkim zgromadzeniu. W sali Jąd Chanuzim odbyło się wczoraj zebranie polityczne, na którym referował poseł Dr. Thom z Krakowa. Po przemowie referenta wszedł na trybunę inż. Reiss i począł przemawiać żargonem, przeciw czemu zwolennicy Dra Thoma protestowali, poczem wywijała się bójka pomiędzy jednymi i drugimi. Na salę wkroczyła policja i dokonała aresztowania dwóch robotników, Jakóba Spaltera i Szymona Kaltmanna.

Gość pobił szofera. Na ul. Wąłowej wywołał wczoraj rzeźnik Jakób Góralewicz wielką awanturę ze szoferem Czarnikiew. Gdy szofer zażądał zapłatę piętędzy, rzeźnik pobił go dotkliwie.

Zamach samobójczy na cmentarzu Lyczakowskim. Anna Dowbandwna, pozostająca w służbie u p. C. przy ul. Zielonej 57, udała się na cmentarz, gdzie usiłowała otrucię się lysolem. Przez całą noc z piątku na sobotę leżała wśród grobów i dopiero w sobotę jeden z przechodniów zauważył ją i zawiadomił służbę cmentarną. Chora w ciężkim stanie przewieziono najpierw do szpitala epidemicznego przy ul. św. Piotra, a następnie do szpitala powszechnego. Powód samobójczego zamachu nieznany. Stan chorej groźny.

Z kroniki włamań. Marian Podhrebelny, słuchacz praw, doniósł policji, iż nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania przy ul. Kondackiego 11 i skradł na jego szkodę znaczną ilość garderoby.

KINO „LEW“ Dziś poniedziałek 5 bm. **PREMIERA**
Wielki dramat współczesny w 10 aktach
 Akcja rozgrywa się w stolicy Rurytanji w Prawnie i na zamku Wielkiego księcia Michała Czarnego w jego majątku w Zendzie
Romans Królewski
 (Więzień z Zenty)
 FILM który zachwyci cały LWÓW. — Bogata wystawa. — Artyzm gry. — Wspaniałe zdjęcia.

Z sali odczytowej.

Na posiedzeniu Towarzystwa historycznego w dniu 20 grudnia ub. r. wygłosił dr. Roman Lutman odczyt pt. „Zagadnienia prawdy w historii”. Dziejsiejsza nauka historyczna podaje prawdę historyczną w znaczeniu materialno-empirycznym jako zgodność z rzeczywistością. Pogląd taki jest podstawą nietylko wszelkich badań historycznych, ale także całej metodologii historii. Reakcja przeciw takiemu pojmowaniu prawdy historycznej powstała u szeregu filozofów (głównie niemieckich jak Dilthey, Rickert, Simmel, Lessing), którzy w związku ze swymi badaniami z zakresu teorii poznania podnieśli wątpliwości co do możliwości odzwierciedlenia rzeczywistości historycznej. Do najskrajniejszego sceptycyzmu posunęli się Simmel i Lessing. Mimo to zagadnienie prawdy w historii nie zostało dotąd należycie oświetlone, jakkolwiek od jego rozwiązania zależy kierunek całej metodologii historycznej.

Historyk ma do czynienia oczywiście nie z samą rzeczywistością lecz z jej śladami (znakami), któreimi są źródła historyczne. Już sam fakt, że te a nie inne źródła przechowały się, jest dziełem irracjonalnego czynnika, zwanego „przypadkiem”. I w tem jedynym stadium zachowuje historia pewien bez

pośredni kontakt z rzeczywistością. We wszystkich dalszych stadiach (wybór wśród źródeł, konstruowanie faktów histor., interpelacja i łączenie tych faktów) oddalenie od rzeczywistości jest coraz większe, praca historyka staje się operacją myślową. Jedyną metodą, jaką posługuje się historyk, jest więc dedukcja, przyczem sposób łączenia faktów zależy od subiektywnej oceny badacza.

Prawda historyczna jest więc właściwością przedstawienia historycznego, polegającego na ujęciu faktów historycznych, w system koniecznych na dedukcji opartych — następstw w znaczeniu formalno-logicznym.

Ponieważ jednak łączenie to odbywa się przy pomocy t. zw. praw psychologicznych, przeto prawda w historii jest zawsze relatywna.

Prawdę w historii można rozpatrywać tylko jako postulat w znaczeniu formalno-logicznym. Na tej podstawie można należycie postawić wszystkie inne problemy metodologiczne w historii, jak prawa historyczne, synteza i t. p.

W dyskusji zabierali głos prof. Finkel, prof. Bujak, dr. Sochaniewicz i prelegent.

Sport.

Zebranie informacyjne Sekcji narciarskiej AZS. odbędzie się w piątek dnia 9 stycznia 1925 o godz. 18 (6), w lokalu sekcji przy ul. Łozińskiego 1. 7.

Sekcja narciarska AZS. Lwów urządziła wycieczkę krajoznawczo-narciarską do Czechosłowacji na zaproszenie tamt. klubów sportowych. Ewentualne zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu codziennie od 6—7 ul. Łozińskiego 7. Odjazd 10 bm.

Odwołanie w górach. Nadzieje narciarzy na poprawę warunków śniegowych zawiodły z kretosem. Jak nam donosi nasz referent sportowy z Karpat szkolnych — w nocy z soboty na niedzielę stała bez śladu cienka pokrywa śniegowa i w niedzielę nie było śniegu na lekarstwo. Padał natomiast deszcz przy temperaturze +6 stopni R.

W tych warunkach o jeździe na nartach niema mowy. Takiego „nieurodzaju” na śnieg nie pamiętają najstarsi narciarze.

Nasz referent sportowy pro. R. Wacek powrócił z urlopu.

Zruchu wydawniczego

„Modelowanie, karbowanie i rzeźba w drzewie” tom VII. Ilustr. Bibli. dla młodzieży str. 125 i 75 rysunków, opr. S. Sowa, wydawn. księgarni B. Kotulki w Cieszynie 1924.

* **Tadeusz Joteyko:** Nowy podręcznik do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących. Warszawa 1925. Gebethner i Wolff. Str. 176.

Omówiliśmy niedawno na tem miejscu pierwszy tomik pracy Joteyki i jego poglądy na nauczanie muzyki w szkołach średnich. Wymieniony podręcznik jest uzupełnieniem pierwszego i zawiera ćwiczenia intonacyjne, rytmiczne, dynamiczne, piśmienne i pamięciowe, różne rodzaje dyktanda, wzory i pieśni.

Czas wyrównać prenumeratę!

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

SYPALNIA jasna, jadalnia dębowa, szafa orzechowa, hotel klubowy, szafa i serwanika antyczna, psycha, otomana, stołek do kart do sprzedania: Chorążczyzny 29, Matwijowski. 96

STARE monety polskie nabywa Wiktor Chomiński Hofmana 23. 8298

POSADY POSZUKIWANE.

STARZA ze sfer uczedniczych uczciwa osoba wzorowa go podjęł z najlżejszymi referencjami i kilkunastoletnią praktyką znającą się na kuchni gospodarstwie i hodowli drobitki poszukuje zaraz posady do zarządzenia domem na plebanji lub gdzieindziej. Zgłoszenia pod „Spokojna praca” do Administracji „Słowa Polskiego”. 12

CHEŁPIEC kuchenny z praktyką poszukuje posady. Zaskawe zgłoszenie pod kuchenny do Administracji. 15

ODNIK młody energiczny z dłuższą praktyką w ogrodach handlowych i dworskich poszukuje posady na ordynarje od zaraz Stefan Gwiżdż, Busk-Krasne. 7

KRAWCZYNI zdolna (pierwszorządna siła) poszukuje sycia w domach prywatnych. św. Zofji 10, parter prawy. 39

ODOLNY ogrodnik żonaty poszukuje posady do większych ogrodów. Adres: J. Wagner Uścierzko pow. Zaleszczyki. 20

B. OLWENT Akademii Dublańskiej z dwudziestoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Wolańska, Obertyńska 8. 38

NAUKA I WYCHOWANIE.

SEKCJA muzyki udziela Michałowska, b. nauczycielka Instytutu Muzycznego w Rosji. Obozowa 6. II p. 34

2 ZŁ. (lub obiad) lekcje języka franc. ntem. i gry na fortepianie. Zgłoszenia listowne do Administracji pod „2 zł”. 55

LATWA metodą wypczam w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, tudzież przygotowuję do matury i wszelkich egzaminów z tychże języków. Długa 37, II. p. 8323

MIESZKANIA.

POMIESZKANIA 3 wzgl. 4 pokojowego poszukuję wprost od gospodarza, zapłatę z góry czynsz całoroczny ew. dwuletni, Zgłoszenia do Adm. pod „Natchymiastr”. 8734

RÓŻNE DONIESIENIA.

MLEKO dworskie stała dostawa dworec zaraz odstąpię. Wiadomość „stała dostawa” Administracji Słowa 57

MLEKO DWORSKIE

pod gwarancją pełna zawartość tłuszczu dostarcza do domów własnymi koniami począwszy od 2 l. dziennie, nowo otwarta **Mleczarnia Dworska** właściciele **L. Sokołowski, M. Urban i Ska** Magazyn i biuro zamówień Lwów, ul. J. Bema I. 4. 58

Czas odnowić prenumeratę!

ZAPROSZENIE na Walne Zgromadzenie.

Rada Zawiadowcza

Ratinerji Nafty „Jedlicze” Spółki Akcyjnej we Lwowie zaprasza PP. Akcjonariuszy na

I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki, które odbędzie się dnia 23. stycznia 1925 o godz. 11:30 przed południem w salach Koncernu Naftowego „DĄBROWA” we Lwowie, pl. Marjacki L. 8 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Przedłożenie sprawozdania z czynności i bilansu za pierwszy rok obrotowy.
- 2) Sprawozdanie rewizorów i powzięcie uchwały w sprawie absolutorjum dla Zarządu
- 3) Powzięcie uchwały na wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie wynagrodzenia Komitetu wykonawczego i ustalenia wysokości marek prezencyjnych.
- 4) Ustalenie wynagrodzenia dla członków Komisji rewizyjnej.
- 5) Zatwierdzenie koalicji do Rady Zawiadowczej.
- 6) Wybór rewizorów na następny rok gospodarczy.
- 7) Powzięcie uchwały na wniosek Rady Zawiadowczej, w sprawie reasumpcji uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 22. maja 1923 co do podwyższenia kapitału zakładowego Spółki z kwoty 500,000.000 Mp na 2,500,000.000.
- 8) Powzięcie uchwały na wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie fuzji Spółki z Galicyjskim Karpakiem Naftowym T. A. dawniej Bergheim & Mac Garvey.
- 9) Wnioski i interpelacje.

PP. Akcjonariusze, którzy pragną wziąć udział w powyższym Zgromadzeniu, winni na 8 dni przed Walnym Zgromadzeniem złożyć swoje akcje bez arkuszy kuponowych w Kancelarii Naftowej „Dąbrowa” we Lwowie, pl. Marjacki L. 8, lub w Banku Georges Clairin & Cie, Paryż, Boulevard Hausman 61.

PP. Akcjonariusze, którzy złożą swe akcje otrzymają imienne karty legitymacyjne, na których uwidoczniła będzie ilość złożonych akcji i przypadających głosów. W myśl § 12. statutu daje posiadanie 20 akcji prawo do jednego głosu na Walnym Zgromadzeniu. Jeden akcjonariusz nie może jednak rozporządzić większą ilością głosów poned te, do jakiej daje prawo 1% kapitału reprezentowanego na Walnym Zgromadzeniu.

Prawo głosowania może być wykonane osobiście lub przez pełnomocnika, który musi być akcjonariuszem, a pełnomocnictwo musi być pisemne. 66

Rada Zawiadowcza.

Nakłady Ski Wydawniczej „Słowa Polskiego”
 Do nabycia w kantorze (Zimorowicza 15) i w księgarniach.
 STANISŁAW GRABSKI: **Naród a Państwo** 1— Zi.
 Prof. Dr. M. T. HUBER: **Albert Einstein i jego teoria** (wydanie drugie) —50 „
 J. HABBERTON: **Chłopyski Heleny Humor-stka** —60 „
 Dr. JAN CZEKANOWSKI: **Wschodnie zagadnienia zagraniczne Polski** —60 „
 SIR SAMUEL M. STUART: **O pogromach w Polsce** —40 „
 Ppik. JÓZEF SOPOTNICKI: **Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami** 2— „

Większa grzeszonością tego biednego człowieka, który w granicach spełniał jedynie przykry obowiązek, a który miał tak wielką władzę nademną, niż tyle szkodzić...
Wieczorem oznajmiono mi, że mój dzienny posiłek zostaje zmniejszonym na jedną czwartą części zwykłej porcji i że to ograniczenie ma trwać ośm dni. Dyrektor pomścił się zatem na mnie.
Czy nie byłoby rozsądniej dać mnie raczej dać przed lekarza psychiatrę?

— — — — —
Zanicdobywałem się całkiem co do czystości ciała i nie miałem nawet dość siły i energii, by się zająć należytym, co było niewątpliwym dowodem na zupełny upadek fizycznego... Otrzymałem dwie czy trzy kary za moje niechłujstwo, a pewnego dnia — — — — —
czas ostrej zimy — dwóch dozorców zrobiło mi niebezpieczną podwórze, na pół nagiego i nacierano mnie przez kwadrans szczołką zrobioną z białej tkaniny dozorcy otoczyli nas dokoła i śmiali się z tego widowiska...
Nabawilem się wtedy ciężkiego zapalenia płuc i przez kilkanaście dni życie moje wisiało w włosach. Mógłbym był wtedy wnieść skargę do dyrekcji zarządu karnego i starać się o to, aby ukarano tych dwóch brutalów, ale czulem się tak szczęśliwy, że

przekonanie, że gdybym był dozwolony w więzieniu w Reading tym samym człowiekiem, jakim byłem w owym czasie, gdy się tam dostatek, nie byłbym mógł z pewnością wytrzymać dłużej, aniżeli dwa miesiące, tego straszniejszego życia, na jakie tu byłem skazany.
Człowiek jednak przyzwyczaja się w końcu do wszystkiego.
Wzrode młodego wykładowca z Londynu, zaprowadzone go do najbardziej, najstraszniejszej nory i powiedział mi: "Będziesz żył tutaj przez dwa lata. On wam na to odpowie natychmiast: "Żyć tu dwa lata, w tem wstrętnym miejscu i otoczeniu?... Za nie w świecie... Wolałbym sobie życie odebrać! Ożóż przysła puścimy, że kaze mi się gnąć w tej norze, a on nie zabije się nim to i przyzwyczaja się nawet zwolna do tego otoczenia zgnilizny i miedzy, do tego okropnego bagna...
Gdyby było na świecie inaczej, czyż nieszkadzacy zakładu karnego w Reading mogliby wytrzymać w nim pięć lat... a nawet i dziesięć lat, w tem straszliwym zamknięciu, wśród niewyślowionych katasztyfów zyciowych i moralnych?
Otrzymałem niekiedy, jak inni więźniowie, w celu swej odwiecznej kapelała więziennego, przewoźnego lebnego Mac Laughana, ale wszystko, co ten czcigodny i światobliwy mąż mi mówił, zamniast mi dodawać odwasy i otruchy, przejmowało mnie jeszcze bardziej

Wróciwszy do niej celi, myślałem długo o tym biednym chłopaku, którego właśnie zobaczyłem przedlotnie i zmówiłem nawet za niego krótka modlitwę.
Chciałem bardzo dowiedzieć się, kto on był i za jaką winę zasądzono go na śmierć, ale dozorca więzienny, którego o to zapytałem, odpowiedział mi szorstkim tonem:
— To pana nie obchodzi... to był numer takiego samego rodzaju, jak pan, i bardzo łatwo może się zdarzyć, że pan, pewnego pięknego poranku, podziesz tą samą drogą, co on...
Nie nalegałem dłużej.
Przez kilka dni byłem trawiony ustawicznym niepokojem.
Pożegnanie, jakie mi rzucił ów nieznałomy, stojący

ROZDZIAŁ IV.
w którym ogłaszam nareszcie znów zobaczyłem.

Przyjacielu... drogi przyjacielu... posłuchaj mnie pan... i staraj się... także mi odpowiedzieć w ten sposób.
Wstałem, zbliżyłem się do ściany i zgiętym palcem wskazywałem zapukałem kilka razy, pytając się w ten sposób mego sąsiada:
— Kto pan jesteś?
Odpowiedziano mi natychmiast i odcyfrowałem nazwisko:
— Cratly!...
Jakto? A więc to był mój towarzysz ze szpitala? To on przagnał się porozumiewać ze mną?... Cóż miał mi właśnie do powiedzenia?
W chwili, gdy miał zapukać namiętno do ściany, dozorca wbiegł, który obchodzili wszystkie korytary, aby zobaczyć, czy wszystko w porządku, przeszedł przez nasz korytarz... Bardzo byłem zdziwiony, że usłyszał coś podejrzanego, przed moją kabiną.
Oddał się wkońcu, a gdy zbliżył się do drzwi jego łazienki przestał oświecać maty okrażył otwór, umieszczony ponad moimi drzwiami, podzieliłem namiętno z moim sąsiadem przetrwaną rozmowę.
Przez jakiś czas sprawiło mi wiele trudności zrozumienie, co Cratly chciał mi powiedzieć, ale powiodło mi się to wkońcu, dzięki temu nadzwyczajnemu darowi intuicji, jaki wczynnikiem zazwyczaj nabyciwa.

Gdy mnie ów skazaniec zobaczył, skinął głową i zawołał do mnie drgającym od wzruszenia głosem:
— Bądź zdrów, kolego!... Bądź zdrów! Mógł się za mnie!
Uczulem dreszcz zgrozy.
— Dokąd wiodą tego człowieka? — zapytałem dozorcę, który mi towarzyszył.
— Na miejsce stracenia, odpowiedział, odkrywając głowę.
Odkryłem również głowę i stałem nieruchomy, gdyby przykuty do miejsca, trzymając w rękach czapkę.
A w głębi podwórza otwarły się jakieś małe drzwiczki z przykrym zgrzytem i równocześnie odezwał się dzwonn złowrogo.
M. John Ellis, kat londyński, rozpoczął swą czynność na skazańcu, zasadzonym na śmierć...

I oko, co mi oznajmił mój poczciwy towarzysz: Udalo mu się dostać moje trzewiki i zabrał je ze sobą z więziennych warsztatów szewskich. Aby je ukryć z bezpiecznym miejscem, podniósł drzwia w podłodze, które prowadziły z jego kabiny do koła młynskiego Tread-Mill... Był przekonany, że nikt nie odkryje ich w tem miejscu, ponieważ były umieszczone w pewnej wykłóści w ścianie, na tym samym poziomie, co duża belka mlyna karnego.
Zacny chłopak dał mi te wszystkie wskazówki, częścią pukając do ściany, częścią przykladając do niej usza i szepocąc, jak mógł najciszej.
Tak tedy mój diament był tu, oddalony zaledwie o dwa metry odemnie... Jedną jedyną deską oddzielała mnie od niego!... Ale czy mogłem być pewny, że go znajdę, że go odzyskam?... Czy nie znikł z obcasu, w którym go ukryłem?... Czy szewcy więzienni nie mieli tej fatalnej myśli podzelać moich trzewików?
Szarowni czytelnicy latwo odgadną stan mojej duszy, łatwo domyślą się, jaka byłem miotany obawą, jak straszliwy trawił mnie niepokój...
Zapytałem mego sąsiada, w jaki sposób zabrał się do tego, by otworzyć te ciężkie drzwia w podłodze a on podał mi natychmiast sposób, jak nam otworzyć moje, ale bądź to, że system Ammankana tych drzwia nie był ten sam w obydwoich kaznach, bądź to, że nie

byłem uwolniony od obracania koła młyńskiego Tread-Mill, że nie nie powie działem... Zresztą, było nawet rzecz dość wątpliwa, czy zażalenie moje byłoby odniosło skutek, albowiem w Reading więźniowie nigdy nie mają skutności. Czyż bowiem postępowanie wobec skazańców, w tem więzieniu wzorowym, nie odznacza się zawsze największą zyczliwością i ludzkością?
Ci, którzyby śmieli o tem wątpić, mogą, aby się przekonac, że tak jest, przeczytać duży afisz, umieszczony w korytarzu, gdzie się znajduje umywalnia, podpisany i potwierdzony przez trzech najslawniejszych filantropów Anglii.

Nie mam przyjemności znać tych trzech szlachetnych gentlemanów, nie dziwiłbym się jednak temu wcale, gdyby oni urządzili u siebie, w swoim domu, Tread-Mill, obok placu teminowego, aby ćwiczyć i rozwijać należycie swoje mięśnie, tudzież mięśnie swych dzieci i swoich zacnych małżonek.
A nawet nie tracę nadziei, że pewnego dnia dozwolony się, iż ci wiecy i wspaniałomyślni filantropowie będą wysławiać ze względów higienicznych, urządzenie koła młyńskiego Tread-Mill po domach prywatnych.
Moje zapalenie płuc, jakkolwiek dość ciężkie, okazało się jednak dla mnie bardzo zbawienne, albowiem pozwoliło mi wypocząć z jakiegoś czasu w łóżku

utkwieniem w szczelnie na powale lub w tafli posadzki. W pierwszym czasie mego uwięzienia sprawniejszość to przyjemność znać mego uwięzienia sprawniejszość, które miałam spędzić w tym ponurnym zakładowie więziennym w Reading. Liczba ich miała wynosić 1,825 dni... ale w końcu poplątało mi się wszystko i nie mogłem się zorientować, w poród tego miesiąca znaczków, wytyczył na kamieniu. Zaniechałem tedy tej drobnej pracy, która polegała na tem, że każdego wieczora wykreślałem na ścianie jedną cyfrę, jako znak przebytego dnia kary.
Ogramiła mnie zupełna obojętność na wszystko, apatia... żyłem jak zwierzę... jak bydło... Zatrucieciu już nawet pojęcie czasu... Zegar wybijał godziny, a ja ich wcale nie słyszałem.
Zapytywałem się niekiedy sam siebie, w chwilach kiedy w moim biednym łożu budziła się jasność przelotna, czy w istocie żyję jeszcze, czy to wszystko, co widzę dokoła siebie, jest rzeczywistość, jest prawdziwe i czy dostawczy się na jakiś inny świat, nie kontynuując z tego, ciężkiego snu, który zacząłm śnić jeszcze na ziemi.
Ten stan odrętwienia, ta bezwładność czyli astenia nieustannie miała jednak pod pewnym względem korzystny wpływ na mój stan ogólny, albowiem utrzymanywałam mnie one w pewnym stanie ospałości, który uspokajał moje nerwy... Miałem to głębokie